

# W „Newsweeku” o złym ekologu i uciskanych inwestorach

W artykule „Wojny wyciągowe”, który został opublikowany na łamach „Newsweeka” 8 grudnia 2014 r. (numer 50/2014) autor tekstu Radosław Omachel stworzył obraz złego ekologu i uciskanych, ale dobrych inwestorów.

**W artykule „Wojny wyciągowe”, który został opublikowany na łamach „Newsweeka” 8 grudnia 2014 r. (numer 50/2014) autor tekstu Radosław Omachel stworzył obraz złego ekologu i uciskanych, ale dobrych inwestorów. Problem w tym, że jest to obraz do szpiku kości nieprawdziwy, marginalizuje proceder omijania prawa przez inwestorów a winnych stagnacji ośrodków narciarskich w Polsce szuka nie tam gdzie należy.**

Czytelnik po lekturze „Wojen wyciągowych” może mieć następujący obraz sytuacji – uparty ekolog (co więcej w pojedynkę) wojuje dla idei ochrony przyrody z uciśnionymi i zagubionymi w gąszczu przepisów, procedur i formalności inwestorami, którzy – co oczywiste dla autora – chcą dobrze (dla ludzi, przyrody i siebie samych), ale nie są w stanie sobie poradzić z poprawnym przeprowadzeniem uzyskania pozwolenia na realizowanie swoich biznesowych planów. Problem w tym, że to obraz fałszywy i dużej mierze służy kreowaniu pozytywnego wizerunku rynku narciarskiego, co nie powinno dziwić, wszak w tym samym wydaniu „Newsweeka” znaleźć można sążnisty dodatek na temat nowego sezonu narciarskiego pt. „Narty”.

**Aby usystematyzować, o co tak naprawdę chodzi, prezentujemy prawdziwy opis sytuacji, którego nie zawarto w „Wojnie wyciągowej”:**

1. Nie może być przyzwolenia na jakiegokolwiek omijanie prawa przy realizacji jakichkolwiek inwestycji. Biznes narciarski nie może należeć do wyjątków. Tryb procedur jest określony – w przypadku, gdy ktoś ich nie stosuje, nie mogą istnieć żadne przesłanki, aby puszczać w niepamięć te sytuacje. Zarówno instytucje państwa, jak i jego obywatele, powinni strzec prawa. Właśnie to czyni Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot – strażę praworządności.
2. Ochrona ekosystemów górskich nie ma nic wspólnego z radykalizmem, a tym bardziej pieniactwem. To działanie, które służy budowaniu poczucia sprawiedliwości społecznej, przestrzegania prawa, ochrony unikatowych wartości przyrodniczych, wreszcie dbaniu o zdrowie ludzi (godnym podkreślenia jest podnoszony przez nas fakt [koszmarnego wypadku 5-letniego dziecka na nielegalnie użytkowanym taśmociągu na Pilsku z lutego 2013 r.](#), w sytuacji, gdy niewiele wcześniej informowaliśmy, iż obiekt jest samowolą budowlaną).
3. Inwestorzy działają metodą faktów dokonanych, co jest godne napiętnowania, tym bardziej, że nie istnieją żadne przesłanki, aby nie mogli wypełnić wszelkich wymogów formalnych. Niestety niektórzy inwestorzy wolą działać szybko, ignorując przepisy prawa. W tekście Omachela całkowicie zabrakło potępienia tego rodzaju praktyk, co więcej, czytając fragment dotyczący [Czarnego Gronia](#) można odnieść wrażenie, że autor tekstu współczuje inwestorowi, bo przecież tenże chciał dobrze, więc „»my z synowcem na przedzie i jakoś to będzie« ruszył więc z inwestycją”, na nieszczęście jednak pojawił się Ślusarczyk i plan legł w gruzach...
4. Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot to nie tylko i wyłącznie osoba Radosława Ślusarczyka. Czytając artykuł Omachela można odnieść wrażenie, że prezes Ślusarczyk kieruje jednoosobową organizacją, której celem jest rzucanie kłód pod nogi biednym i uciśnionym inwestorom. Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot to jedna z najbardziej znanych organizacji społecznych w Polsce zajmujących się ochroną przyrody, która właśnie

w tym roku świętuje 25-lecie swojego istnienia. Ma na koncie wiele skutecznych i służących ludziom działań, które zawsze wspierane były przez polskie społeczeństwo.

5. Ubolewać należy nad faktem, że nieprawidłowości dotyczące inwestycji w górach, które ujawniło Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, zwykle nie są zauważane przez instytucje państwa, a to one w pierwszej kolejności powinny stać na straży prawa. W sytuacji bezruchu państwa w tym zakresie, działalność społeczna, którą realizuje Stowarzyszenie powinna zostać szczególnie doceniona, gdyż zbliża nas do krajów o wysokich standardach środowiskowych, prawnych i norm bezpieczeństwa. Absurdem jest piętnowanie tych, którzy łamanie prawa nagłaśniają i domagają się równego traktowania dla wszystkich podmiotów gospodarczych.
6. Polskie góry, także w tych miejscach, które są w centrum zainteresowania inwestorów, są niezwykle cennymi obszarami, których walory krajobrazowe i przyrodnicze oraz znaczenie dla zachowania siedlisk wielu gatunków fauny i flory są niepodważalne. Dziś dokonujemy wyboru jak te tereny mają być użytkowane, czy mają być poprzecinane siecią wyciągów, nartostrad, dróg, linii przesyłowych, hoteli i ośrodków wypoczynkowych czy też miejscem gdzie jeszcze mogą przetrwać np. duże drapieżniki i inne zwierzęta.
7. Wizja zabudowania niskich gór (jakimi generalnie są polskie Karpaty) siecią wyciągów to kreowanie jednowymiarowego rozwoju terenów górskich, gdzie na plan dalszy spycha się wszelkie inne sposoby prowadzenia biznesu turystycznego. W dobie coraz cieplejszych zim to również fanaberia bogatych, która zapewne niejedną raz ratowana będzie sztucznym śnieżeniem, niestety kosztem cennych zasobów wodnych. W dalekosiężnej perspektywie wyciągi w górach będą coraz bardziej zdane na kaprys pogody, co nie ma sensu ekonomicznego.
8. W artykule wykorzystano wypowiedzi Henryka Okarmy, dyrektora Instytutu Ochrony Przyrody PAN, m.in. „Radykałowie taki mają styl. Przychodzą na konsultację ze swoimi skrajnymi pomysłami i próbują je przedstawiać jako kompromis” i dalej „Skoro niewielka grupka o skrajnych poglądach jest w stanie narzucać swoją radykalną wizję ochrony przyrody nie tylko inwestorom, ale także służbom odpowiedzialnym za ochronę przyrody, to może trzeba te przepisy zmienić?”. Warto przypomnieć, że jeszcze nie tak dawno profesor Okarma na równi ze Ślusarczykiem, a chwilami nawet bardziej gorliwie, bronił polskich Tatr przed zakusami narciarskiego biznesu czy [Beskidu Sądeckiego przez wizję jego zabudowy na użytek koncepcji Siedmiu Dolin](#). Czyżby wypowiedzi profesora zostały wmanipulowane w narrację o złym ekologu, ale dobrym, choć łamiącym prawo, inwestorze na Pilsku czy Czarnym Groniu?
9. Pomni słów o radykalizmie [pragniemy przywołać postać prof. Władysława Szafera](#), ojca polskiej ochrony przyrody, tenże na kompromisy nie chadzał, i śmiało można powiedzieć – miał swoje zdanie. W czasach jakże odmiennych niż nasze, prof. Szafer niezłomnie stał na straży ochrony przyrody. Dzisiaj śmiało można byłoby go nazwać radykałem, nigdy zaś kimś, kto wspiera działania metodą faktów dokonanych. W nim upatrujemy wzorzec i nieustanną inspirację do pracy. Ideały jego życia polecamy apologetom postępu pojmowanego jako zabudowywanie gór.

Reasumując – artykuł „Wojny wyciągowe” Omachela i jego kontekst pokazuje, kto ma być postrzegany jako ten dobry, a kto jako ten zły obywatel. Bo temu pierwszemu, czyli inwestorowi, choć nie wiedział (nie umiał, nie chciało się, bo chyba nie działał z premedytacją) jak porządnie zabrać się za swoją inwestycję – mamy współczuć (bo przecież chciał dobrze); a w drugim, czyli ekologu, choć przyczynił się do nagłośnienia nieprawidłowości i domaga się sprawiedliwości, przestrzegania prawa, mamy widzieć zakałę, która blokuje/przeszkadza/nie pozwala żyć temu pierwszemu.

Marny obraz świata wyziewa z tekstu dziennikarza „Newsweeka”, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że tak skrojone palto pasuje tym, którzy będą w nim chodzić.

**Grzegorz Bożek, redaktor naczelny Miesięcznika Dzikie Życie**